

Ślady tureckości

Z notatek i wrażeń dotyczących tureckości zebranych przez Reşita Saffeta Beya, pośta do Zgromadzenia Narodowego z okręgu Kocaeli i sekretarza generalnego Rady Nauki i Sztuki „Ognisk Tureckich” podczas jego podróży do Rumunii, Polski, Szwecji i Norwegii odbytej w lipcu, sierpniu i wrześniu roku 1930.

Świadomość tego, że w osiemnastym wieku Turcy nie uznali rozbioru Polski i za polską sprawę gotowi byli walczyć, głęboko zakorzeniła się w tradycji i kulturze Polaków. Na nasze szczęście – każdy mieszkaniec Rzeczypospolitej, także ten, który nie zdobył lepszego wykształcenia, z szacunkiem i wdzięcznością wspomina turecką wieloduszność i odwagę.

Gdy po wojnie światowej Polska odzyskała niepodległość, przypomniano sobie przekazane przez Słowackiego słowa Wernyhory, słynnego wiejskiego wieszczka-lirnika z osiemnastego wieku – sprawiły one, że odnowiła się dawna sympatia Polaków do Turków. Oto te słowa: „Polska odzyska wolność, gdy turecki jeździec napoi konia w rzece Horyń (płynącej przez ziemię wołyńską)”. I tak się rzeczywiście stało: żołnierze tureccy, którzy w 1916 roku przekroczyli Karpaty, napoili swoje konie wodą z rzeki Horyń. Tę piękną historię z właściwym sobie niezwykłym kunsztem opowiedział niegdyś nasz wielki poeta, Mehmet Emin Bej [chodzi o Mehemta Emina Yurdakula i jego wiersz *Vernihora'ya – Do Wernyhory*, przyp. tłum.].

Z nielicznych uczonych zajmujących się turkologią w Polsce, światową sławę zyskał profesor Kowalski. Bardzo przydatne okazały się też poświęcone dziejom Hunów dzieła profesora Talko-Hryniewiczza oraz badania profesora Lewaka, dyrektora Biblioteki Narodowej na temat związków [Polski z Turcją] w okresie osmańskim.

Liczne kościoły oraz muzea we Lwowie, Krakowie, Warszawie i Wilnie pełne są obiektów stworzonych pod wpływem Tatarów i Turków, można tam też znaleźć przedmioty pochodzenia tureckiego stanowiące łup wojenny. Z tureckiego punktu widzenia Lwów, w którym przechowywane są najcenniejsze skarby, oraz najbardziej wysunięte na północ, ku granicy z Litwą okolice Wilna stanowią region, gdzie można poczynić najbardziej interesujące obserwacje.

W 1398 roku dla obrony Polski przed rycerstwem niemieckim, jeden z książąt litewskich, Wielki Książę Witold sprowadził złożoną z Turków lekką jazdę zwaną *oĝlan*, a po niemiecku znaną jako *uhlan*, jak też pochodzących z Krymu Turków wyznania mojżeszowego. Osadził ich na ziemiach województwa wileńskiego, w odległości około dwudziestu kilometrów na zachód od Wilna. Nazwa tych ziem – Troki – do dzisiaj oznacza Turków (Toroki, Töröki). Obie te tureckie społeczności – jedna muzułmańska, druga wyznania mojżeszowego – nadal tam żyją i od 1390 roku do dziś posługują się wciąż swoimi rodzimymi językami. Znajdująca się w okręgu trockim osada zamieszkała przez Turków Karaimów leży pomiędzy jeziorami Tatarszki a Trockim. Obecny przywódca Karaimów, Süreyya Bej Szapszał, jest zasłużonym badaczem i autorem ważnych dzieł w dziedzinie turkologii.

Podczas mojej wizyty w Trokach Süreyya Szapszał zgromadził gminę karaimską i wyko-

i panturkizmu: Polska

rzystując okazję, by otwarcie wyrazić szacunek i sympatię, w obecności całej społeczności zapewnił, że choć od pięciu wieków Karaimi przebywają poza ojczyzną, w ich sercach wciąż żywe są uczucia do Turków anatolijskich oraz ich wielkiego przywódcy, Gazi Mustafy Kemala. Osobno opublikujemy również treść modlitwy w karaimskim języku tureckim, odmówionej z okazji tego spotkania.

Sto dwadzieścia kilometrów na północny-wschód od Wilna żyje licząca 3–4 tysiące członków populacja Turków-Tatarów, którzy w tych samych czasach osiedli na ziemiach pomiędzy Oszmianą a Krewem. Ich przywódcą i muftim jest Jakub Kryczyński. W przeciwieństwie do Tatarów wyznania mojżeszowego, którzy nie zapomnieli języka tureckiego, Tatarzy muzułmańscy nie posługują się już, niestety, tym językiem. Między sobą najczęściej porozumiewają się w języku rosyjskim lub polskim. Tym, co łączy ich z przeszłością, jest wyłącznie religia. Mimo to udałem się z wizytą do zamieszkałego w Józefowie wiekowego profesora Dziadulewicza. Zgodnie ze wspaniałym bez wątpienia dziełem jego autorstwa, wydanym niedawno z pomocą polskiego rządu, dosyć duża grupa Tatarów niegdyś przybyłych na polskie ziemie przyjęła chrzest i spośród blisko siedmiuset dawnych rodów tatarskich, dziś zaledwie dwieście to wciąż muzułmanie. Około pięciuset z nich przyjęło chrzest na przestrzeni ostatnich dwóch wieków. Wśród nich był również autor słynnej powieści *Quo Vadis*, Henryk Sienkiewicz. Według badań i odkryć Dziadulewicza, przodkowie Sienkiewicza do roku 1720 byli muzułmanami. I rzeczywiście, w znamienitych dziełach tego sławnego pisarza odnaleźć można świadectwa jego zainteresowania Turkami oraz Tatarami.

Gdy przebywając kolejny raz w okolicach Wilna, udałem się do miasteczka Lastoja w odwiedziny do rodziny pana Achmetowicza, prokuratora sądu wileńskiego, zaobserwowałem, jak daleko posunięta jest asymilacja polskich Tatarów w słowiańskim środowisku. Spostrzegłem na przykład, z wielkim smut-



Fot. Archiwum ZKP

Wizyta Reşita Saffet Beja, prezesa tureckiego Touring Clubu na trockim zamku, 27 lipca 1930 r.

kiem, że choć są muzułmanami, swoim dzieciom nadają chrześcijańskie imiona, takie jak Maria lub Leon, i choć najstarsi czasami rozmawiają łamanym tatarskim, młodzi w ogóle nie rozumieją tego języka (tureckiego), choć znają nawet kilka europejskich języków. Nie potrafiłem powstrzymać się od wyrażenia otwarcie ubolewania z tego powodu i wskazania jako przykładu wyznawców religii mojżeszowej, którzy pozostali wierni rodzimej mowie.

Troccy Turcy-Karaimi poprzez małżeństwa zawierane w obrębie własnej społeczności uparcie bronią swojej odrębności, gdy tymczasem Turcy muzułmanie asymilują się z innymi społecznościami, żeniąc się z chrześcijanami. Karaimi z Trok na przykład nadal nadają swoim dzieciom piękne starotureckie imiona: kiedy zapytałem dziewczynkę, która przyniosła mi kwiaty, jak się nazywa, odpowiedziała mi: „Tomalay, córka Ilyasa”. Natomiast w mieście Lostaja, gdy spytałem o imię córkę Achmetowicza, ta, nie potrafiąc nawet wymówić „Meryem”, powiedziała: „Mari”.

We wspaniałym mieście Wilnie, w kościele św. Piotra i Pawła, jak też w muzeum towarzystwa historycznego oglądałem wiele tureckich dzieł, widziałem tam wielką zdobyczną turecką tablicę. W Warszawie, w dawnym zamku królewskim znajdują się cztery bardzo ważne tablice świadczące o stosunkach turecko-polskich w XVII i XVIII wieku.

W Polsce w historii zwłaszcza tych wieków specjalizuje się profesor Witold Kamieniecki. Natomiast profesor Holecki bada jeszcze dawniejsze czasy. Zainspirowany jego pracami udałem się do Krakowa i w region gór Karpat wznoszących się na południu Polski i tam właśnie znalazłem materiał, który mógłby stać się podstawą moich badań. Choć nie powinno się zbyt ufać językowym podobieństwom i zbiegom okoliczności, rzeczą wartą uwagi jest to, że nazwa gór – Karpaty – w mowie ludzi je zamieszkujących, przede wszystkim Huculów, którzy osiedlili się w tym regionie w IV wieku, w czasach najazdu Attyli, pochodzi z Azji, od słów *kar topu* oznaczających „kulę śniegu” lub *kar patı* „kwiat śniegu”. Jeśli zważyć, że góry zaczęto tak nazywać w czasach podbojów Attyli, trudno nie doszukiwać się powiązań. W każdym razie jest jeden wart odnotowania istotny fakt, któremu trudno zaprzeczyć: istnienie we wschodniej Europie wspólnej karpackiej cywilizacji, pod której wpływem Ukraina, Polska, Rumunia i Węgry znajdowały się na przestrzeni wieków i nadal się znajdują, a które sięgają Azji, a śmiem nawet twierdzić, że Altaju.

Najbardziej nawet powierzchowne oględziny budynków, kilimów, haftów, tańców, ludowych piosenek oraz strojów z północnych, południowych i zachodnich Karpat prowadzą do wniosków, iż wszystkie te elementy wywodzą się z jednego źródła. Jeśliby poddać je dokładniejszym badaniom, nie ulega wątpliwości, że otworzyłyby się przed nami nowe horyzonty w studiach nad cywilizacją Hunów.

Karpaty były centrum imperium Heftalitów (Białych Hunów). Można powiedzieć, że Turcy przez wieki wędrowali między Altajem a Karpatami, i że ich tereny rozciągały się od Altaju na wschodzie do Karpat na zachodzie.

Styl architektoniczny Huculów nie zmienił się od VIII wieku. Patrząc na stare drewniane kościoły, które odwiedziłem i sfotografowałem, odniosłem wrażenie, jakbym znajdował się na pograniczu turkiestańsko-chińskim. Te obiekty architektoniczne, zwłaszcza te należące do Huculów, już na pierwszy rzut oka zdradzają, do kręgu jakiej cywilizacji należą.

Kiedy zwiedzałem w Krakowie Rynek Starego Miasta, do mych uszu dobiegł dźwięk trąbki – uniosłem głowę i ze zdziwieniem stwierdziłem, że dochodzi on z dzwonnicy katedry. W pewnej chwili piękna melodia urwała się niespodziewanie, dosłownie jakby ktoś przeciął trębaczowi gardło. Bardzo mnie to zdziwiło, spytałem więc oprowadzającego mnie po mieście historyka, hrabiego Sawę Pusłowskiego, co to oznacza. Ku memu zaskoczeniu okazało się, że hejnał jest w ten sposób wykonywany już od siedmiu wieków: w roku 1218, gdy Kraków został oblężony przez wojska Tatarów i Mongołów, Polacy wysłali na dzwonnice katedry strażnika, który miał obserwować siły wroga zebrane wokół miasta i w razie rozpoczęcia się ataku ostrzec ludność. Gdy Tatarzy ruszyli do szturm na bramę miasta zwaną „Barbakan”, strażnik zaczął dąć w trąbkę, by dać znać mieszkańcom, lecz strzała wystrzelona przez jednego z atakujących Tatarów przeszła mu gardło i przerwała melodię. Od siedmiu wieków o zachodzie słońca trębacz wychodzi na dzwonnice i niespodziewanie przerywa hejnał jakby krótkim szlochem.

W wielu miastach Polski można napotkać obiekty i zdarzenia przypominające o obecności naszych przodków na tych terenach. Na przykład, jeśli dokładnie przyjrzymy się herbowi miasta Poznania, które do wybuchu pierwszej wojny światowej znajdowało się w granicach Niemiec, zauważymy, że po obu jego stronach znajdują się półksiężyc i gwiazda – upamiętniają one ocalenie miasta przed najazdem tatarskim w 1221 roku.

Reşit Saffet Bey

Fragment artykułu *Türklük ve Türkçülük izleri* zamieszczonego w „Türk Yurdu” nr 35 (229), 1930, s. 13-16.

Przekład z języka tureckiego
Justyna Byszewska i Paulina Treszczotko.

Reşit Saffet z wizytą w Polsce

Tematyka nieznaną, nawet dla osób zainteresowanych relacjami polsko-tureckimi, jest wątek dotyczący idei panturkizmu w odniesieniu do niewielkich wspólnot ludów tureckich zamieszkujących międzywojenną Rzeczypospolitą, tj. Tatarów i Karaimów. Trudno się temu dziwić, gdyż w istocie był to drobny epizod, bardziej czytelny z punktu widzenia obserwatora usytuowanego nad Bosforem, niż nad Wisłą. Asumpt ku niemu dała odbyta w 1930 r. kilkumiesięczna podróż po krajach Europy wschodniej i północnej tureckiego intelektualisty oraz działacza państwowego Reşita Saffeta Beja. Odwiedził on kolejno Rumunię, Polskę, Szwecję i Norwegię, odnotowując na papierze swe wrażenia z odwiedzanych miejsc i przeprowadzonych spotkań. Pierwszym owocem wyprawy był jego artykuł prasowy pt. *Türklik ve türkçülük izleri* (Ślady tureckości i panturkizmu) opublikowany w listopadzie 1930 r. na łamach miesięcznika „Türk Yurdu” (Ojczyzna Turków)¹. Prezentowany obok przekład fragmentu poświęconego pobytowi autora w Polsce pochodzi właśnie z tego źródła. Tytuł artykułu stał się również intytulacją książki Reşita Saffeta, wydanej w tym samym roku w Ankarze w wydawnictwie Türk Ocakları².

Reşit Saffet Atabinen³ (nazwisko przyjął w 1934 r. po wejściu w życie ustawy nakazującej Turkom posiadanie nazwisk) urodził się w 1884 r. w Sariyer pod Stambułem, dziś europejskiej części miasta położonej nad Bosforem. Otrzymał bardzo staranne wykształcenie, od wczesnych lat biorąc lekcje od guwernantek i prywatnych nauczycieli. W 1900 r. ukończył francuskie liceum Saint Joseph w Stambule i wyjechał na studia do Francji. Studiował politologię, uzyskując w 1904 r. dyplom akademicki na prestiżowej École libre des sciences politiques w Paryżu. Szybko wspinał się po szczeblach kariery urzędniczej przypadającej na ostatnie lata Imperium Osmańskiego. Próbował również spełniać się na niwie dziennikarskiej, pisując m.in. na tematy ekonomiczne. W czasie I wojny światowej czynnie zaangażował się w działalność dyplomatyczną. Znalazł się m.in.

w składzie delegacji tureckiej wyznaczonej na rozmowy pokojowe toczone w Lozannie. Gruntownie obyty z kulturą europejskiego Zachodu właśnie w Szwajcarii stał się Reşit Saffet rzecznikiem idei wspólnoty tureckiej propagowanej przez ruch młodoturecki. Niewątpliwie głęboko zawładnęła ona umysłem młodego tureckiego dyplomaty⁴.

Zwolennicy idei panturkizmu najliczniej skupieni byli w stowarzyszeniu pod nazwą Tureckie Ognisko (Türk Ocağı) założonym w Stambule w 1912 r. W jego władzach znalazło się wielu przedstawicieli narodów tureckich zamieszkujących Rosję (np. Yusuf Akçura), dla których oparcie się o Turcję mogło umożliwić urzeczywistnienie narodowych aspiracji. Tymczasem walka młodej Republiki Tureckiej o integralność terytorialną, toczona pod wodzą Mustafy Kemala Paszy, zakończyła się sukcesem m.in. dzięki wsparciu udzielonemu jej przez rząd bolszewików. W konsekwencji wymogło to zmianę w relacji państwa tureckiego do etnicznego nacjonalizmu tureckiego, który zastąpiony został nacjonalizmem państwowym. Wielu z ówczesnych tureckich liderów panturkizmu (np. poeta Mehmet Emin Yurdakul) dokonało przeorientowania głoszonych haseł zgodnie z linią akceptowaną przez partię kemalistowską. Inni próbowali zachować swe dotychczasowe poglądy i niezależność od oficjalnej ideologii. Tworzyło to pole ideowego konfliktu narastającego zwłaszcza w drugiej połowie lat dwudziestych⁵.

Wystąpienie Reşita Saffeta odczytywać należy zatem w szerszym, złożonym kontekście sytuacji wewnętrznej Turcji tego okresu. W latach 1927–1934 był on członkiem parlamentu, pełnił też szereg funkcji państwowych. Założył Turecki Automobil Klub i przez lata mu przewodniczył. Poświęcił się również badaniom naukowym z dziedziny historii jako profesor uniwersytetu w Stambule. Autor *Śladów tureckości i panturkizmu* nie czuł się działaczem politycznym i jego publikacja nie miała nosić znamion wystąpienia politycznego. Doświadczenie dyplomaty podpowiadało mu zachowanie szczególnej ostrożności. W swej publikacji akcentował raczej turkizm niż panturkizm,

choć oba terminy stosował często zamiennie, być może nawet celowo. Swym ideowym przekonaniom dał np. wyraz poruszając zagadnienie dotyczące ludności azerskiej poddawanej represjom przez władze irańskie. Deklarował, że nie domaga się żadnej części terytorium Iranu, ale oczekuje, aby natychmiast coś zostało uczynione, aby uratować tamtejszych – jak pisze – Turków⁶. Książka nie była zatem poszukiwaniem jedynie odległych w czasie śladów Wielkiego Turanu. Wbrew intencjom autora wywołała ona gorącą publiczną polemikę i w jakimś stopniu przyczyniła się do rozwiązania przez prezydenta Mustafę Kemala w 1931 r. Związku Tureckiego. Jego lokalne struktury, tzw. ogniska, zostały wchłonięte przez partię prezydencką. Likwidacji uległo w kwietniu tegoż roku również pismo „Türk Yurdu” wydawane od 1911 r. Nie zachwiało to jednak kariery samego Reşita Saffeta, który w kolejnych latach wciąż pracował na rzecz państwa tureckiego. Od 1933 r. przez dwadzieścia

Prezentowany obecnie fragment jego artykułu, poświęcony turkijskim śladom odkrytym podczas pobytu w Polsce, nie przynosi wielu nowych informacji. Niekiedy wywołuje wręcz zdumienie dokonywanymi przez autora „odkryciami” – w toponimii np. doszukiwanie się w nazwie Troki synonimu „Turków” czy też wywodzenie etymologii Karpat od słów *kar topu* oznaczających „kulę śniegu” lub *kar patı* „kwiat śniegu”. Te ostatnie miały być pozostałością obecności dawnych Hunów. Ślady kultury huńskiej dostrzegł Reşit Saffet nie tylko w nazewnictwie Karpat, ale również w kulturze materialnej współczesnych sobie Huculów, mających być żywym reliktem osadnictwa huńskiego. Nie był on bynajmniej w takich poglądach odosobniony, gdyż wyszukiwanie językowych archaizmów mających potwierdzać rdzenny charakter cywilizacji turkijskiej było dość powszechne. Te i podobne dywagacje nie powinny zatem dziwić, zważywszy na językową rewolucję, jaka przetaczała się ówczesnie przez Turcję, a której autor artykułu był aktywnym

uczestnikiem. Wyrazem powrotu do turkijskich korzeni stało się przyjęcie nazwiska Atabinen oznaczającego ‘dosiadający konia’⁷.

W artykule Reşit Saffet często podaje niezbyt ściśle dane, nierzadko myląc fakty i postacię. Przykładowo Adama Lewaka, kustosza Biblioteki Narodowej w Warszawie nazywa jej dyrektorem. Tytułując profesorem, czyni go jednym ze znawców zagadnień związanych ze stosunkami polsko-tureckimi w okresie osmańskim. W rzeczywistości A. Lewak habilitował się dopiero w 1937 r. na podstawie monografii *Emigracja polska w Turcji*. Wcześniej opublikował jedynie drobne przyczynki na temat Wielkiej Emigracji. Trudno też mówić o badaniach nad dziejami Hunów antropologa z wykształcenia, a archeologa z zamiłowaniem, Juliana Talko-Hryniewiczza. W 1884 r. odkrył on, a następnie przeprowadził badania szczątków kostnych z kurhanu w Ryżanówce. Był to jednakże grobowiec scytyjski, a nie huński. Wspomniany przez Reşita Saffeta profesor

Holecki to oczywiście Oskar Halecki, mediewista.

Z treści artykułu wynika, że turecki podróżnik przebywał w Krakowie, gdzie spotkał się z hr. Sawą Pusłowskim („Sawa” to zdrobnienie od Ksawery). Odwiedził Lwów, wschodnie Karpaty i Wileńszczyznę, był też gościem u znanego heraldyka i genealoga Stefana Dziadulewicz

w Józefowie pod Warszawą. Odbił również szereg spotkań z przedstawicielami społeczności Tatarów polskich. Z dezaprobatą odnotował fakt znacznej asymilacji tej grupy ludności turkijskiej. Miała się ona wyrażać jej chrystianizacją i polonizacją, a wśród tej części, która pozostała wierna tatarskiej tożsamości, zanikiem znajomości rodzimego języka. Co ciekawe, Reşit Saffet przywódcą i muftim Tatarów mianuje Jakuba Kryczyńskiego [sic!]. Trudno uwierzyć, aby ta pomyłka mogła być dziełem przypadku, wszak Jakub Szynekiewicz był postacią dość znaną w Turcji, choćby z pobytu tam w 1928 r.

Wzmiankuje również turecki parlamentarzysta swą wizytę w domu prokuratora sądu wileńskiego Achmetowicza w miasteczku ‘Lastoja/Lostaya’. Niejednoznaczny zapis nazwy miejscowości wynikał zapewne z utrwalonej w notatkach formy fonetycznej. Ale i tym względem relacja nie była precyzyjna, chodziło bowiem nie o Łostaje w powiecie oszmiańskim,

Tureckie tropy
dostrzegał wszędzie.
Nawet Huculi wydali
mu się potomkami
wojowników Attyli.

lecz majątek Teniukowszczyzna w sąsiednim powiecie wołożyńskim należącym do województwa nowogródzkiego. Właścicielem tego majątku był Konstanty (Kerym) Achmatowicz, który od 1930 r. był sędzią śledczym w Wilnie⁸. Reşit Saffet przywołuje z pamięci rozmowę z córką gospodarza, która na pytanie o swoje imię, zamiast 'Meryem' miała odpowiedzieć – 'Mari'. Świadczyć by to miało – zdaniem autora – o zaniku języka tatarskiego. Tymczasem córka Achmatowicza nosiła imię nie Maria, a Teresa, co rodzina zdrobniła na 'Meri', z czego widocznie nie zdawał on sobie sprawy.

Zgoła inaczej odniósł się przybysz z Turcji do ludności karaimskiej napotkanej w Trokach. Pomimo ich odmiennej od islamu religii chwali Karaimów za pielęgnowanie rodzimego języka i zawieranie małżeństw w obrębie własnej grupy narodowej. Można nawet odnieść wrażenie, że Reşit Saffet nie był rzecznikiem konserwatywnego panislamizmu. Ciepłe słowa odniósł on również do osoby Seraji Szapszała, wspominając o jego powitalnym przemówieniu wygłoszonym wobec gminy karaimskiej w Trokach. Uehonorowaniem obecności gościa była modlitwa o pomyślność dla osoby Prezydenta Republiki Tureckiej wystosowana po karaimsku. Pomimo zapowiedzi autora opublikowania jej treści osobno, dotychczas nie udało się natrafić na ślad takiej publikacji. Szkoda także, że autor ograniczył się jedynie do tak lakonicznego zapisu ze swej wizyty.

Znacznie obszerniej o pobycie w Polsce Reşita Saffeta informowały pisma obu wspólnot: tatarskiej „Rocznik Tatarski”⁹ i karaimskiej „Myśl Karaimska”¹⁰. W zbiorach Szapszała zachowały się także pamiątkowe zdjęcia przedstawiające Reşita Saffeta podczas jego wizyty w Trokach m.in. w ruinach zamku najeziornego (zob. poprzednia strona) oraz na tle stacji wodnej Ligi Morskiej. Oprócz niego i postaci karaimskiego hachana, na fotografiach widnieją także ułłu hazzan trocki Szemaja Firkowicz, hazzan wileński Józef Łobanos, Michał Domaszewicz z MSZ, dr Stanisław Lorentz, sekretarze wojewody wileńskiego Bohdan Wendorff i Paweł Jankowski oraz Józef Awia Zajączkowski i Elias Jutkiewicz. Co szczególnie interesujące, przynajmniej jedna z odbitek wspomnianych zdjęć (a może cały komplet?) trafiła do rąk Reşita Saffeta. Świadczy o tym jej reprodukcja zamieszczona wraz z podpisem „Polonyada Karaim Cemiyetinde” (Wśród społeczności karaimskiej w Polsce) w pośmiertnym wydawnictwie tureckim poświęconym pamięci Atabinena¹¹.

Po powrocie do Turcji kontakt Reşita Saffeta z polskimi Karaimami nie ustał, podtrzymywała go korespondencja i spotkania z przebywającymi w Turcji okazjonalnie Serają Szapszałem i Ananiaszem Zajączkowskim¹². W swych wystąpieniach i publikacjach turecki działacz nawiązywał kilkakrotnie do historii i współczesnego bytu narodu karaimskiego, traktując go jako żywe dziedzictwo państwa Chazarów. W 1934 r. jego rozprawa poświęcona tematyce chazarzkiej (z wątkiem karaimskim) została życzliwie omówiona przez Szapszała na łamach „Myśli Karaimskiej”¹³.

Przedstawiana publikacja prasowa Reşita Saffeta, stanowiąca drobną część większej całości nie przedstawiała sobą żadnego manifestu politycznego. Jego wizyta nie była próbą pozyskania polskich Tatarów i Karaimów dla idei panturkizmu. Spotkania z nimi były dla tureckiego działacza dogodnym pretekstem i argumentem dla rozmów prowadzonych w Polsce na szczeblu państwowym. Kreowanie wizerunku nowej, otwartej na świat zewnętrzny Turcji, rozwój automobilistyki i ożywienie ruchu turystycznego były jego autentycznymi priorytetami. Także dla Seraji Szapszała kontakt z tureckim parlamentarzystą nie wiązał się z jakimikolwiek planami politycznymi czy ideologicznymi. Owocem ich spotkania w Trokach stało się przekazanie karaimskiemu hachanowi odznaki Türk Ocağı (Tureckiego Ogniska). Był to zatem jedynie symboliczny gest. Warto o tym wspomnieć wbrew opinii niektórych współczesnych autorów starających się uparcie przedstawiać Szapszała jako karaimskiego panturkistę.

Mariusz Pawelec

Przypisy

¹ Reşit Saffet, *Türklük ve Türkçülük izleri*, „Türk Yurdu”, Sayı 35 (229), 1930, s. 12–18.

² İ. Karaer, *Türk Ocakları (1912–1931)*, Ankara 1992, s. 128, 203.

³ A. Altıntaş, Ş. Kurnaz, *Reşit Saffet Atabinen (1884-1965) ve Türk turizmüne katkıları*, Ankara Üniversitesi Dil ve Tarih-Coğrafya Fakültesi Tarih Bölümü Tarih Araştırmaları Dergisi 26, No. 42, 2007, s. 9–36.

⁴ C. Liebis, *Defending Turkey on global stages. The young Turk Reşit Saffet's internationalist strategy in 1919*, „New Global Studies”, vol. 10, 2016, issue 3, s. 217–251.

⁵ P. Nykiel, *Panturkizm*, http://www.navingallipoli.com/teksty/panturkizm_pl.pdf [dostęp: 19.06.2017].

⁶ J. M. Landau, *Pan-Turkism. From irredentism to cooperation*, 2-nd rev. ed., London 1995, s. 84–85.

⁷ E. Szurek, *Appeler les Turcs par leur nom. Le nationalisme patronymique dans la Turquie des années 1930*, „Revue d'histoire moderne et contemporaine”, no 60–2, 2013, s. 30.

⁸ *Słownik biograficzny Tatarów polskich XX wieku*, red. A. Miśkiewicz, Białystok 2016, s. 17–18.

⁹ *Kronika*, „Rocznik Tatarski”, t. I, 1932, s. 326.

¹⁰ Sz. Firkowicz, *Przyjazd Reszyd Saffet Beja*, „Myśl Karaimska”, t. II, 1931, z. 3–4, s. 75–77.

¹¹ „Türkiye Turing ve Otomobil Kurumu Belleteni”, No. 276–279, 1965, s. 14.

¹² A. Zajączkowski, *Listy do Seraji Szapszała*, „Almanach Karaimski”, t. II, 2013, s. 100.

¹³ S. Szapszał, [rec.] *Kara Szemsi Reszyt Saffet, Hazar Türklüğü Avrupa Devleti (VI-XII asır)*, „Myśl Karaimska”, t. XI, 1935–1936, z. 11, s. 104–105.